

Ubezpieczenia od zdarzeń medycznych

Miliard na polisę

Ubezpieczenia od zdarzeń medycznych staną się obowiązkowe od 2016 r. Według szacunków konsultanta krajowego w dziedzinie zdrowia publicznego Bolesława Samolińskiego, może to oznaczać, że z systemu wypłyne miliard złotych. Czy te ubezpieczenia są potrzebne, skoro po wprowadzeniu szybkiej ścieżki dochodzenia roszczeń przez pacjentów przed komisjami wojewódzkimi i tak nie maleje liczba postępowań przed sądami?

Ubezpieczenie od zdarzeń medycznych jest zawierane na wypadek wystąpienia zdarzenia niepożądanego, bez przesądzenia o tym, czy takie zdarzenie zaistniało niezależnie, czy mamy do czynienia z winą – mówi Dorota M. Fal, doradca zarządu Polskiej Izby Ubezpieczeń.

Słona cena

Po wejściu w życie obowiązku posiadania polisy od zdarzeń medycznych szpital musi zawrzeć dwie umowy: na ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej i ubezpieczenie od zdarzeń medycznych. To oznacza koszty. Ministerstwo Zdrowia szacuje liczbę zdarzeń medycznych na 1,2 tys. rocznie. Średnia wartość każdego z nich to 160 tys. zł. Za roczne ubezpieczenie od zdarzeń medycznych trzeba zapłacić ok. 300 tys. zł. Wartość przyjętych przez pacjentów odszkodowań to czasem jedynie 1,5 tys. zł, nawet gdy pierwotnie roszczenie sięgało kilkuset tysięcy.

Szybka ścieżka odszkodowawcza przy komisjach wojewódzkich nie zmniejsza liczby roszczeń przed sądami – uważa Dorota Gałczyńska-Zych, dyrektor Szpitala Bielańskiego w Warszawie. – Nakłady na ubezpieczenia od zdarzeń są nieadekwatne do korzyści.

Co ma jednak zrobić szpital w sytuacji, gdy dojdzie do nieszczęśliwego wypadku? Jeśli strona pozywająca udowodni błąd – nawet jedynie organizacyjny – placówki, sąd orzeknie odszkodowanie. Nieszczęśliwy wypadek obywatelki Szwecji Christiny Hedlund dowodzi, że szpital może zostać pociągnięty do odpowiedzialności, a kwota zasądzona na rzecz rodziny może być wysoka. W wypadku szpitala Copernicus (dawniej Pomorskie Centrum Traumatologii) sąd zabezpieczył roszczenia rodziny, decydując o wypłacie 24,8 tys. koron szwedzkich renty miesięcznej i zabezpieczenia jednorazowych kosztów w wysokości 70,7 tys. koron, co daje odpowiednio 11,9 tys. zł i 34 tys. zł. Szpital zgodził się płacić, bo nie kwestionuje tego, że doszło do nieszczęśliwego wypadku, ale podaje w wątpliwość wysokość kwot. Czy gdyby placówka posiadała polisę od zdarzeń, pieniądze byłyby wypłacane z zasobów ubezpieczyciela, a nie z budżetu szpitalnego?

Następstwa nieszczęśliwych wypadków

Polisa od zdarzeń może być traktowana jako ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków – mówi Dariusz

Kostrzewa, prezes zarządu spółki Copernicus. – W ocenie ekspertów brak polisy od zdarzeń nie pozwala reasekurować się polisą OC.

Problemem rynku jest jednak to, że funkcjonuje na nim praktycznie jeden ubezpieczyciel – PZU. Szpitale narzekają, że stawki są niekonkurencyjne, PZU zaś argumentuje, że dobrze, że w ogóle ubezpiecza szpitale. Kiedy na rynku mają szansę pojawić się nowi gracze, nie wiadomo, bo jak mówi Dorota M. Fal, składka na poczet ubezpieczeń medycznych to jedynie niewielki procent biznesu prowadzonego przez firmy ubezpieczeniowe, które wbrew opinii nie lubią ryzyka i wolą klarowny segment ubezpieczeń samochodowych niż polisy szpitalne.

„ Koszt rocznego ubezpieczenia od zdarzeń medycznych dla szpitala to ok. 300 tys. zł. Wartość przyjętych przez pacjentów odszkodowań to czasem jedynie 1,5 tys. zł ”

– To, czy obowiązek ustawowy posiadania ubezpieczenia od zdarzeń medycznych został odłożony w czasie, nie ma dla nas znaczenia, ponieważ w każdym szpitalu takie zdarzenia występują. Roszczenia pacjentów stają się faktem, podobnie jak orzeczenia komisji wojewódzkich ds. zdarzeń medycznych o ich rekompensacie. Posiadanie ubezpieczenia w TUW likwiduje szkodę z kapitału towarzystwa i chroni szpital przed koniecznością pokrycia roszczenia uznanego za zasadne z funduszy szpitala – przekonuje Jakub Jędrzejewski, prezes zarządu spółki Szpitale Wielkopolski, która utworzyła Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych – obowiązkowe dla wszystkich placówek podległych samorządowi województwa wielkopolskiego.

Martyna Radek